Nr. 254. We Lwowie sobota dnia 3 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z zielonej Bukowiny.

Czerniowce, 1 czerwca.

(Koresp. własna Dzien. Polsk.).

Sesja sejmu bukowińskiego zamknięta dziś o godz. 3 rano. Zadanie sejmu częściowo skończone. Prócz drobnych różnych spraw administracyjnych, miał sejm załatwić przedewszystkiem przedłożenie o banku krajowym i o włościach rentowych; druga kwestja spadła z porządku dziennego; pierwsza przedłużyła pierwotną, na dni kilka zaledwie obliczoną, sesję, z powodu nieprzewidzianych komplikacyj, prawie trzykrotnie.

Kwestję bankową ubito szczęśliwie. Chwilami zdawało się, że i ona nie przyjdzie do skutku, ale za wiele zaangażowano kraj w tej sprawie, by módz ją bez szkody przewlec na czas dłuższy.

Po rozbiciu się wolnomyślnych, podzielił się sejm na cały szereg drobnych partyjek, które dopiero w dość licznem zszeregowaniu mogły dać większość.

W tym kierunku wytężył klub ormiańsko-polski swe siły. I udało się. Wolnomyślni, Rumuni złączyli się ku wielkiej irytacji reszty wolnomyślnych, z konserwatywnymi rodakami — część Niemców i żydów utworzyła także całość i oto te dwie frakcje w połączeniu z naszym klubem utworzyły większość roboczą, której zasługą uchwała bankowa.

Powstaje więc bukowiński bank krajowy i aby uniknąć pewnych — jak tu nazywają — chorób dziecięcych, przyjmuje na siebie istniejący już od dłuższego czasu i dość dobrze prosperujący bukowiński zakład kredytowy ziemski, który od 1 lipca wchodzi w likwidację. Akcje tego banku nabywa kraj, płacąc od sztuki 2000 kor. i emitując w odpowiedniej wysokości listy zastawne.

Dotychczasowe interesy buk. zakładu kredytowego ziemskiego pozostają bez zmiany; natomiast uzupełniono je przez kilka interesów większych, jak działem pożyczek meljoracyjnych, komunalnych etc.

O zarządzie chyba tylko krótką wzmiankę uczynię.

Na czele stoją: prezydent (dr. L u p u, Rumun — wybrany na czas nieograniczony — z prawem oddalenia go na podstawie uchwały zwykłej większości sejmowej, z obowiązkiem stałego urzędowania — z wykluczeniem wszystkich innych jakichkolwiek zatrudnień), dalej trzej wiceprezydenci również stale urzędujący: pp. Smal Stocki wicemarszałek sejmu, dr. K a j e t a n S t e f a n o w i c z, syn śp. posła Stefanowicza i dyrektor magistratu czerniowieckiego Wiedmann.

Dalej kuratorjum z 8 członków, wybieranych przez pełny sejm na czas kadencji sejmowej, także i z poza grona członków sejmu, właściwa dyrekcja, rewizorowie i cenzorzy, (ostatni wybierani przez Wydział krajowy).

Do kuratorjum powołano z Polaków: dra A. S t r z e l b i c k i e g o, tutejszego adwokata i b. prezesa Czytelni polskiej. Prof. dra H a l b a n a wybrano cenzorem.

Tyle na dziś w tej kwestji.

Dodać należy — jak zresztą już zaznaczyłem — iż klub ormjańsko-polski nietylko spełnił znakomicie swą powinność, jako klub narodowy, ale swą powagą jednością konsekwentną a umiarkowaną tendencją, przyczynił się do załagodzenia przeciwieństw partyjnych i osobistych kwestyj i zyskał tem niepodzielne, a ogólne uznanie obcych stronnictw.

Skutki nie powinny kazać na się czekać. A teraz drobne pokłosie.

Ciekawą była f u z j a w o l n o m y ś l n y c h R u m u n ó w z konserwatywnymi.

Dawni zacięci przeciwnicy, co przed niedawnym czasem niemal do oczu sobie skakali, — dziś zjednoczeni i zharmonizowani na gruncie narodowym.

Fuzja ta uskuteczniła się na olbrzymim wiecu rumuńskim, odbytym w ubiegłą niedzielę. Przemawiali tam wszyscy wybitniejsi posłowie rumuńscy, podnosząc szkody rozdwojenia, a korzyści jedności.

I tu uznanie niepodzielne dostało się klubowi orm.-polskiemu za wierny, a trwały sojusz z Rumunami w doli i niedoli.

Oklaski frenetyczne po dotyczącym ustępie mowy świadczyły o ogólnej, równobrzmiącej opinji rumuńskich wiecowników.

K l u b n i e m i e c k i rozbity na drzazgi. Część jego członków została w dawnym klubie wolnomyślnym, który teraz przedstawia się (jak złośliwie go jeden z miejscowych dzienników scharakteryzował) z partji ruskiej, z trzema niemieckiemi i dwiema żydowskiemi przyczepkami.

Reszta członków (2) przymknęła do większości rumuńsko-polskiej, za to też wre straszna wojna domowa (na pióra, no i na... gęby, — ale to ostatnie w ramach parlamentarnych) między interesowanymi. Hasłem jest: „Hi Skedl, hi Wiedmannn“. — Co z tego wyniknie, zobaczymy.

Wczoraj, (31 r. m.), odbyło się z a p r z y s i ę ż e n i e zatwierdzonego w urzędzie b u r m i s t r z a m i a s t a, dra R e i s s a, w zwykłych tej ceremonji ramach.

W przemowie swej podniósł prezydent kraju wielkość, jakość i trudność zadań, szczęśliwie przez poprzednich burmistrzów, a szczególnie za czasów i przez czcigodnego b. prezydenta miasta, bar. K o c h a n o w s k i e g o rozwiązanych, ale nie przepomniał podkreślić nowych, rozwiązania czekających zagadnień, by Czerniowce postawić i zrównać zupełnie z wielkiemi miastami kontynentu.

Z okazji zatwierdzenia dra Reissa, udała się doń dziś, (1 bm.), w południe deputacja wszystkich niemal polskich stowarzyszeń pod przewodnictwem prof. H a l b a n a, który w ciepłych słowach, życząc mu wyboru na tę wybitną godność, podniósł jego dotychczasową dla naszego żywiołu objektywność i życzliwość, o nic więcej, jak tylko o to i na przyszłość prosząc.

Dr. Reiss dziękował serdecznie za wyrażone życzenia, przyrzekając to, o co go rzecznik deputacji prosił.

Z magistratu udała się deputacja do b. prezydenta miasta bar. K o c h a n o w s k i e g o. I tu dziękował prof. Halban za wszelką pomoc, jaką czcigodny prezydent udzielał swym rodakom, podniósł następnie, iż będzie zawsze chlubą i dumą Polaków na Bukowinie, że z ich łona wyszedł ten, który tak trafnie i pożytecznie, jak prawie nikt inny, kierował nawą miasta zwyż ćwierćwieku i wyraził życzenie, by i jego następca w tym duchu działał.

O Polonji tutejszej — później.

Vigilax.

Z Warszawy.

Niewesołe wieści przynosi *Czas* w „ostatnich wiadomościach“ od swego korespondenta z Warszawy. Pisze on pod datą 30 maja:

„Klęska Rożdestwieńskiego spycha na razie na plan drugi wszelkie inne zagadnienia i stanowi od dwóch dni wyłączny przedmiot powszechnego zainteresowania. W tutejszych kołach rosyjskich panuje łatwo zrozumiałe przygnębienie, chociaż, zdaniem tych kół, szczegóły pogromu, jako pochodzące wyłącznie prawie z kół japońskich — „grzeszą przesadą“. Natomiast w społeczeństwie polskiem panuje przekonanie, że hiobowe wieści, nadchodzące z dalekiego Wschodu, przyspieszą dzieło reform. Nadzieje te jednak prawdopodobne na dłuższą metę, na bliższą mogą zawieść.

Podług bowiem wiarogodnych informacyj z Petersburga, prądy reakcyjne wzmacniają się coraz bardziej w tamtejszych kołach decydujących. — W pewnym, choć ideowym tylko związku z tymi prądami pozostaje pogłoska, która przedostała się już do niektórych dzienników zagranicznych, że generał-gubernator warszawski nosi się z zamiarem ustąpienia. Wiadomość ta pozbawiona jest na razie wszelkiej podstawy, chociaż zaprzeczyć się nie da, że nastrój, jaki w dalszym ciągu panuje wśród szerokich warstw tutejszej ludności, działa deprymująco na tutejsze koła urzędowe.

Nastrój ten upoważnia w rzeczy samej do pewnych obaw. Mniejsza już, że pomimo wzmocnionej, zdawaćby się mogło, do niemożliwych granic straży bezpieczeństwa publicznego, codziennie prawie odbywają się na ulicach mniej lub więcej krwawe porachunki pomiędzy sutenerami i ścigającym ich tłumem ulicznym. Daleko groźniejsze są stosunki tutejsze robotnicze, nieustająca wojna pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Klasycznym gruntem tej walki jest z natury rzeczy „polski Manchester“. Niema dnia, w którymby nie nadeszła wiadomość z Łodzi, że w tej, czy owej fabryce wybuchło bezrobocie. Gorszą poniekąd od samego bezrobocia, jest niemożliwość uregulowania produkcji wskutek tego, że robotnicy dziś przychodzą do pracy, jutro ją rzucają bez jako tako rozumnego powodu, i tak bez końca. Są fabryki w Łodzi, w których w przeciągu ostatnich kilku miesięcy bezrobocie wybuchało kilkanaście razy.

Tajemnica, z czego właściwie żyją te świętujące tłumy robotników, nie jest dotąd wyjaśniona. Przypuszczać należy, że organizatorowie strajków rozporządzają poważnymi kapitałami, pochodzącymi prawdopodobnie z zagranicy. Wprawdzie faktem jest dostatecznie stwierdzonym, że przynajmniej w Łodzi robotnicy pracujący oddają pod groźą terroryzmu część swego zarobku na rzecz swych kolegów strejkujących; składki te nie wystarczyłyby jednak ani w części na utrzymanie tych tłumów, które nie wróciły do pracy, lub strejkują na nowo.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, której personal wynosi około 10 000 głów, panuje na razie spokój, lecz, jeśli nie mylą rozmaite oznaki — spokój przed burzą. Tutaj głównym kamieniem obrazy jest w dalszym ciągu

kasa emerytalna. Obawiać się podobno należy powszechnego wybuchu bezrobocia, na tej głównej w naszym kraju arterji komunikacyjnej, jeśli kwestja kasy w najbliższej przyszłości nie będzie uregulowana. Zaznaczyć jednak wypada, że personal kolejowy otrzymał w tych dniach odezwę swej organizacji, zachęcającą go do wytrwania w cierpliwości.

Wielka klęska Rosjan na morzu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Szczegóły bitwy.

Petersburg. Telegram komendanta krążownika „Izumrad", kapitana bar. Erbena do cara, nadany wczoraj o godzinie 9 m. 55 wieczorem w porcie Si. Olga, opiewa:

„Eskadra admirała Rożdestwieńskiego zbliżyła się dnia 27 maja do wyspy Cuszima i natrafiła tu na wielką, całkowitą flotę japońską. Walka zaczęła się o godz. 1 m. 20 popołudniu. Zaraz na początku bitwy nieprzyjaciel skoncentrował swój ogień na okręty „Suworow" i „Ostablja". Nad wieczorem pancerniki „Ostablja", „Car Aleksander III." i „Borodino" zostały zniszczone. „Suworow", „Kamczatka" i „Ural" odniosły ciężkie uszkodzenia i zniknęły z widowni. Komenda przeszła na kontradmirała Nebogatowa. Wieczorem pancerniki: „Car Mikołaj I.", „Oreł", „Semiawin", „Gen.-admirał Apraksin", „Uszakow", „Syssoj Wieliki", „Nawaryn" i „Nachimow", jakoteż krążownik „Izumrud", który miał zadanie pośredniczenia w doręczaniu rozkazów, popłynęły w kierunku północnowschodnim. „Car Mikołaj I.", „Oreł", „Apraksin", „Semjawin", „Uszakow", „Syssoj Wieliki", „Nawaryn", „Nachimow" i inne krążowniki zostały odcięte od reszty eskadry i wkrótce zniknęły z oczu. Dywizja pancerników, która płynęła z szybkością 16 węzłów na godzinę, narażona była na kilkakrotne ataki torpedowe. Nad ranem skonstatowano, że ta dywizja złożona była z pancerników „Mikołaj I.", „Oreł", „Apraksin" i „Semjawin". Dnia 28 o wschodzie słońca ujrzałem na horyzoncie znowu słupy dymu z floty nieprzyjacielskiej i sygnalizowałem to admirałowi. Ten kazał powiększyć szybkość okrętów, jednakże pancerniki „Semjawin" i „Apraksin" pozostały w tyle. O godzinie 10 przed południem naprzód na lewo, a następnie na prawo spostrzeżono flotę japońską. Dywizja krążowników przedsięwzięła ruch na prawo i skutkiem tego odciętą została od eskadry i pozbawiona możności połączenia się z nią znowu.

Popłynąłem z największą szybkością w kierunku do Władywostoku, aby ujść pościgu krążowników nieprzyjacielskich. Obawiając się spotkania po drodze z okrętem nieprzyjacielskim, jakoteż z powodu braku węgla, obrałem drogę do zatoki Włodzimirskiej, gdzie przybyłem w nocy z 29 na 30 maja. Wskutek panującej ciemności, okręt mój o godzinie 12 w nocy najechał na skałę. Ponieważ miałem jeszcze tylko 10 ton węgla a nie było sposobu uruchomienia krążownika, zarządziłem przeniesienie załogi na ląd, a krążownik wysadziłem w powietrze, ażeby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Podczas walki 10 marynarzy mojego okrętu zostało zranionych, oficerowie zaś jakoteż reszta załogi wyszli bez szwanku.

Tokio. (Biuro Reutera). Ranni Japończycy znajdujący się w szpitalu w Maidzuru, donoszą o bitwie koło Cuszimy, co następuje: Okręt linjowy „kniaź Suworow", znajdujący się na czele linji bojowej rosyjskiej, pierwszy rozpoczął ogień. Okręt japoński „Mikasa", będący na czele linji japońskiej, odpowiedział natychmiast. Obie floty wymieniając silny ogień działowy powoli zbliżały się do siebie. Po krótkiej a silnej walce widziano, że pokład okrętu „Admirał Uszakow" stoi w płomieniach. Okręt ten wycofano z linji bojowej.

O godz. $1/_2$5 popoł. linja nieprzyjacielska była w zupełnym nieładzie, a ogień rosyjski stał się słabszy. „Borodino" i „Kamczatka" zatonęły. Załoga okrętu „Borodino" jednakże do ostatniej chwili walecznie strzelała, aż statek wraz z nią zatonął.

W niedzielę rano spostrzeżono pięć rosyjskich okrętów koło wyspy Liancourt. Okręt „Izumrud" zdołał ujść, cztery zaś inne okręty nie stawiały żadnego oporu i ściągnąwszy flagę rosyjską, wywiesiły japońską. Admirał Niebogatow spuścił łódź i zbliżył się na niej do japońskiego pancernika „Azama", gdzie się poddał.

Petersburg. (Petersb. Agencja). Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 30 maja: Generał Hasbek donosi dnia 30 maja, godz. 10 rano: Kontrtorpedowiec „Groźny", który się odłączył od eskadry podczas walki, przybył do Władywostoku. Podług sprawozdania komendanta, „Groźny", jako też torpedowiec „Biedowy", na który schronił się był Rożdestwieński ze swoim sztabem, płynęły w kierunku północnym. Na północ od wyspy Degelese spotkały się oba statki z dwoma wielkimi japońskimi kontrtorpedowcami, które rozpoczęły walkę. Podczas tej walki widziano, jak „Biedowy" wskutek wybuchu zatonął, „Groźny" zaś zniszczył jeden z japońskich okrętów.

Petersburg. Telegram komendanta torpedowca „Brawy" porucznika Durnowo do admirała Aleksiewa Aleksandrowicza z Władywostoku z daty wczorajszej donosi:

„Przybyłem szczęśliwie dnia 30 maja do Władywostoku, po odłączeniu się dnia 27 maja o godz. 9 wieczorem od eskadry rosyjskiej. W tym czasie widziałem wszystkie pancerniki w szyku bojowym. Z wyjątkiem „Osłablii" i jednego okrętu typu „kniaź Suworow" wszystkie pancerniki płynęły jeden za drugim.

O godz. $1/_2$3 popołudniu wyratowaliśmy 175 marynarzy i oficerów, którzy ze statku „Osłablia" wpadli byli do morza. O godz. 4 popołudniu byłem w bardzo silnym ogniu. Nabój 6-calowy zniszczył most okrętowy i część kotła. Skutkiem eksplozji tego naboju w dalszym ciągu dwa kotły zostały zniszczone i także części maszynowe zepsute. 10 majtków zginęło, czterej i jeden porucznik lekko ranni. Te uszkodzenia zmniejszyły szybkość okrętu, skutkiem tego nie mogłem płynąć razem z eskadrą. Dlatego popłynąłem sam i ażeby ujść pościgu japońskich torpedowców, płynąłem wzdłuż wybrzeży japońskich. Spotkałem po drodze więcej niż 15 torpedowców nieprzyjacielskich, które wracały z ataku. Ażeby nie być widzianym, kazałem usunąć maszt i w ciągu dnia kominy polakierować na biało. Dnia 29 także trzeci kocioł się zepsuł, tak że mogłem płynąć tylko 5 mil (morskich) na godzinę. Wskutek braku węgla zmuszony byłem spalić wszystkie drewniane części składowe okrętu. Dnia 30 ustawiłem jeden maszt i połączyłem się telegraficznie z Władywostokiem.

Straty Rosjan.

Tokio. (Biuro Reutera). Straty Rosjan w ostatniej bitwie morskiej obliczają na 7—9 tysięcy ludzi, nie licząc w to jeńców. Wiele trupów znaleziono na sąsiednich wyspach i wybrzeżach.

Straty Japończyków.

Tokio. (Biuro Reutera). Straty japońskie w bitwie morskiej w cieśninie koreańskiej wynoszą 113 zabitych, 624 rannych oficerów i żołnierzy. Pokazuje się, że straty są mniejsze, aniżeli w pierwszej chwili przypuszczano.

Tokio. (Biuro Reutera). Urzędowo prostują, że liczba rannych żołnierzy i oficerów wynosi nie 624 lecz 424.

Z Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wzburzenie i przerażenie panowało we Władywostoku we wtorek rano, gdy telegraf bez drutu doniósł, iż wkrótce do portu zawinie krążownik „Ałmaz". Od dwóch dni mieszkańcy Władywostoku i garnizon z gorączkowym niepokojem oczekiwali wiadomości o zapowiedzianem starciu Togi z Rożdestwieńskim i wszyscy wierzyli, że Rożdestwieński zmoże potęgę japońską, wyrwie z rąk Japończyków panowanie nad morzami Azji wschodniej i uwolni Władywostok od obaw oblężenia ze strony lądu i morza. Gdy więc z szybkością błyskawicy rozbiegła się po całem mieście wiadomość o zbliżaniu się „Ałmaza", wszyscy myśleli, iż jest on kurjerem, wysłanym naprzód przez zwycięską flotę Rożdestwieńskiego.

Tłumy ludzi zebrały się u brzegów zatoki i gdy „Ałmaz", minąwszy leżącą przed Władywostokiem wyspę Askold, ukazał się z dwoma białemi czółnami, zawieszonemi u boków i wkrótce potem u brzegu przystani zarzucił kotwicę, tłumy stojące na brzegu, jako też marynarze na stojących w zatoce statkach rosyjskich, podnieśli gromki okrzyk tryumfu. Wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Wieści o pogromie Rożdestwieńskiego, oraz, chociaż niedokładny, opis bitwy, opowiedziany przez kapitana „Ałmaza", wywołały straszne przerażenie i przygnębienie. Teraz wszyscy w Władywostoku są pewni, że wkrótce i ta twierdza dostanie się w ręce Japończyków.

Łodzie podwodne.

Londyn. (Tel. wł.) Wynalazca łodzi podwodnych, przebywający w Nowym Jorku, twierdzi, iż do tak świetnego zwycięstwa admirała Togi, przyczyniły się głównie łodzie podwodne, które sprzedano Japonji. Wbrew temu twierdzeniu tutejszy poseł japoński, oraz jeden z admirałów amerykańskich oświadczają, że łodzie te nie były jeszcze w użyciu, gdyż dopiero przeprowadzają się z niemi próby. Zwycięstwo należy zawdzięczać świetnemu atakowi torpedowców.

Usposobienie w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). Im więcej znane są prawdziwe szczegóły o ostatniej klęsce, tembardziej wzrasta wzburzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Cenzura pozwoliła od wczoraj dziennikom donosić o wszystkich szczegółach tej wielkiej klęski. Na niedzielę zwołano liczne zgromadzenia, na których uchwalone będą protesty przeciw dalszemu prowadzeniu wojny i postawione będzie żądanie bezzwłocznego zawarcia pokoju.

Sprawa pokoju.

Paryż. (Tel. wł.) Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska, że zawarcie pokoju jest bliskiem. Na dworze carskim coraz więcej zyskuje wpływów partja pokojowa, tembardziej, że wielcy książęta obawiają się teraz wybuchu wielkich antidynastycznych niepokojów w całem państwie.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Z rosyjskich sfer dworskich nadeszła tu wiadomość, że car z uporem godnym lepszej sprawy stanowczo odrzuca wszelkie propozycje pokojowe. Oświadcza on, iż póki armja rosyjska nie odniesie na lądzie zwycięstwa, póty nie ma mowy o możliwości pokoju. A już pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na te warunki japońskie, jakie dotychczas są znane.

Wojna Japonji z Rosją.

Konferencja w Carskiem Siole.

Krótkie telegramy, które otrzymaliśmy rano i onegdaj z Petersburga, doniosły, że na radzie, jaka się odbyła w Carskiem Siole w dniach 29 i 30 ubiegłego miesiąca, postanowiono przedstawić ludności całą prawdę o ostatniej klęsce na wodach Dalekiego Wschodu, oraz wrażenie, wywołane tą straszną wieścią, osłabić zapowiedzią powołania soboru ziemskiego. Dalsze depesze doniosły, iż car trwa w niezłomnem postanowieniu prowadzenia wojny.

Widocznem jest z tego, że dotychczasowe obietnice o zwołaniu reprezentacji narodu były w rzeczywistości tylko obietnicami kierujących nawą państwa biurokratów. Panowie w Petersburgu nie mieli niczego innego na celu, jak tylko podejście narodu. Czekali oni na zwycięstwo oręża rosyjskiego czy to na lądzie, czy też na morzu, aby potem zareagować silniej, niż dotychczas, a wszelkie obietnice, dane w chwilach ciężkich, odłożyć *ad calendas graecas*.

Dziś, kiedy znów do liczby klęsk poprzednich oręż rosyjski dorzucić musi nową, dziś, kiedy to zniknęła wszelka nadzieja chociażby pozoru zwycięstwa, przyznać należy, iż naprawdę chodzi rządowi rosyjskiemu o zbliżenie się do mas ludności.

Niestety — jak mówi *Vossische Ztg.* — to, już zapóźno.

Zwołany w porze stosownej sobór ziemski oparty na zasadach daleko idącej demokracji, doprowadziłby do porozumienia. Dziś jednak sprawa poszła na inne tory, tak, iż słychać się dają pogróżki dla dynastji i wogóle wątpliwą jest rzeczą, czy zbierze się taki sobór, któryby zdołał usunąć to niebezpieczeństwo.

Po bitwie pod Liaojanem, po upadku Portu Artura, a wreszcie po bitwie pod Mukdenem była jeszcze pora uratowania państwa z anarchji przez zawarcie natychmiastowe pokoju, przy równoczesnem nadaniu konstytucji.

Wkrótce będziemy świadkami, do czego doprowadzić może bezpodstawny upór i zaślepienie kierujących nawą państwa. Zapewnienie prowadzenia walki aż do ostatniej kropli krwi, nie wywoła dodatniego wrażenia. Sądząc po sytuacji, przypuszczać można wszystko najgorsze. Jak jednakowoż autokracja i biurokracja wywinie się z wewnętrznych trudności, na razie jest zagadką nie do rozwiązania.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Cofanie się Rosjan.

Hamburg. *Hamburger Nachrichten* otrzymały z Paryża depeszę, donoszącą, że car rozkazał, aby armja rosyjska cofnęła się aż do jeziora Bajkalskiego i tam oczekiwała dalszych rozkazów, wrażenie bowiem, jakie wiadomość o katastrofie w cieśninie Koreańskiej wywarła na armji lądowej jest niezmiernie przygnębiające, tak, iż o skutecznej walce na lądzie w najbliższych miesiącach Rosja nie może myśleć. (Wiadomość ta wydaje się wielce podejrzaną. *P. R.*)

Dalsza wojna.

Petersburg. Rada wojenna odbyta pod przewodnictwem cara w Carskiem Siole, uchwaliła jednogłośnie prowadzić wojnę w dalszym ciągu.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Zaprzeczenie pogłoski.

Petersburg. (Pet. Agencja tel.). Pogłoska, rozpowszechniona zagranicą, jakoby car Mikołaj został zamordowany jest zupełnie bezpodstawna.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Zaburzenia w Łodzi.

Łódź. We środę o godzinie 4 po południu do Widzewa przybyło grono felczerów i fryzjerów w celu urządzenia strejku. Policja pragnąc zapobiedz zamknięciu sklepów, aresztowała kilka osób. Robotnicy fabryki Heinzla i Kunitzera chcieli uwolnić aresztowanych. Z tego powodu przyszło do starcia z wojskiem, które dało salwę karabinową. Zraniono 17 osób, z których cztery otrzymały ciężkie rany.

Zamach na króla Alfonsa w Paryżu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Paryż. Król Alfons i prezydent Loub[redacted] otrzymali z prowincji ze wszystkich stolic t[redacted] legramy z powinszowaniem z powodu szcz[redacted] śliwego ocalenia z niebezpieczeństwa.

Rzym. Na początku posiedzenia Iz[redacted] deputowanych, prezydent ministrów For[redacted] i prezes Izby Markora wyrazili swe symp[redacted] tje królowi hiszpańskiemu i prezydentowi Lo[redacted] betowi z powodu szczęśliwego ocalenia.

Paryż. Sędzia śledczy w sprawie z[redacted] machu kazał dokonać rewizji w pomieszkan[redacted] anarchisty Malato. Anarchistę tego areszto[redacted]wano; nie chce on bez interwencji adwokatów wcale odpowiadać na pytania sędziego.

Dnia 27 zm. aresztowano anarchistę hiszpańskiego Nolina, który oświadcza, że brał udział w przygotowaniach do zamachu. Główny komitet znajdował się w Barcelonie, skąd przysłane zostały bomby.

Paryż. Prezydent hiszpańskich ministrów, Villaverde, telegrafował do prezesa francuskiego gabinetu Rouviera, wyrażając życzenia z powodu ocalenia Loubeta; również Rouvier wysłał podobną depeszę do Villaverdego.

Paryż. Król hiszpański i prezydent Loubet udali się dziś o 9 rano do St.-Cyr. Wypadku żadnego nie było.

Paryż. Policja ogłasza, że zna już dokładnie sprawców zamachu. Zamach pochodzi wyłącznie z kół hiszpańskich. Jeszcze dnia 26 maja aresztowano pięciu anarchistów, w tem 3 Hiszpanów i jednego Anglika; piąty zdołał uciec. Uwięziony anarchista Velina, którego niedawno w Hiszpanji skazano zaocznie na 10 lat więzienia, złożył obszerne zeznania.

Wielka część ładunku bomby pozostała w brzuchu konia jednego z kirasjerów. Tej okoliczności zawdzięcza wiele osób swe ocalenie.

Paryż. (Agencja Havasa). Król hiszpański przyjmował wczoraj wieczorem w pałacu Elizejskim ciało dyplomatyczne, prezydentów senatu i Izby dep., członków gabinetu i inne osobistości polityczne. Następnie król był na zabawie publicznej, urządzonej w ogrodach Elizejskich, świetnie iluminowanych i udekorowanych wspaniale w barwach hiszpańskich i francuskich. Dopiero o północy opuścił król pałac Elizejski, pożegnawszy się serdecznie z prezydentem Loubetem.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Hr. Stefan Tisza dziś rano o godzinie 10 przyjęty był przez cesarza na prywatnej audjencji.

Sprawa marokkańska.

Paryż. *Temps* omawia wiadomość, że sułtan marokkański zamierza propozycje francuskie przedłożyć międzynarodowej konferencji i nazywa ten fakt, jeżeli okaże się prawdziwym, klęską dyplomatyczną Francji. Pismo to przypuszcza, że Anglja, Hiszpanja i Włochy tak samo, jak Francja, sprzeciwią się temu projektowi sułtana.

Katowice. (Tel. pryw.). Polski komitet wyborczy postawił w okręgu Zabrze-Katowice kandydaturę Korfantego.

KRONIKA.

Lwów 2 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +23° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił do Lwowa.

Wybory do Rady miejskiej. Dotychczas znanym jest rezultat skrutynjum z czterech sal: III, IV, V i VI. W salach tych otrzymali: 1. dr. Tomaszewski głosów 1851, 2. Feldstein 1432, 3. dr. Dwernicki 1362, 4. Laskownicki 1278, 5. dr. Dylewski 1278, 6. Łuczkiewicz 1152, 7. dr. Mikołajski 1099, 8 Włodzimirski 1064, 9. Czajkowski 992, 10. dr. Diamand 970, 11. dr Caro 945, 12. Kozłowski 929, 13. Lu[redacted] podobnie przeprowadzić jeszcze jeden wybór ściślejszy.

Nabożeństwa, które OO. Jezuici odprawiać będą w miesiącu czerwcu: Dnia 3 czerwca Msza św. z nauką dla Sodalicji Pań u Sercanek o godz. 8.30. — Dnia 4 czerwca Zebranie Bractwa Dobrej śmierci na loży kościelnej o godz. 3. — Dnia 4 czerwca Zebranie Róż matek z Apostolst. Serca Jezusowego w kaplicy po nieszporach. Rano o godzinie 6 Msza św. — Dnia 8 czerwca Msza św. z nauką w kaplicy dla Pań nauczycielek o godz. 8. — Dnia 9 czerwca msza św. dla Sodalicji Pań niemieckich w kaplicy o godz. 0. — Dnia 11 czerwca Zebranie Róż panien z Apostolstwa S. J. z nauką w kaplicy po nieszporach. Rano o g. 6 Msza św. — Dnia 11 czerwca Zebranie stow. św. Zyty w sali o godz. 3.30. — Dnia 14 bm. nabożeństwo wieczorne z nauką dla Sodal. Pań polskich w kaplicy o godz. 5. — Dnia 15 bm. Msza św. z nauką dla stow. św. Zyty o godz. 5.30. — Dnia 18 bm. Zebranie Róż ojców i młodzieńców z Apostol. S. J. z nauką po nieszporach w kaplicy. Rano Msza św. ich o g. 6. — Dnia 18 bm. nabożeństwo z nauką dla stowarz. św. Józefa w kaplicy o godz. 3.30. — Dnia 20 bm. Msza św. z nauką dla Sodalicji matek chrześc. o godz. 8.30. — Dnia 21 bm. Msza św. z nauką dla Sodalicji Pań polskich w kościele o godz. 9.

† Sp. prof. dr. Wiktor Wehr. Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego, na którem uchwalono wystosować do żony śp. zmarłego pismo kondolencyjne i upoważniono prof. dra Rydygiera do przemówienia nad grobem imieniem uniwersytetu.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie wydziału „Polikliniki powszechnej“, na którem powzięto następującą uchwałę: „Celem uczczenia pamięci długoletniego współpracownika „Polikliniki“ śp. prof. dra Wiktora Wehra, jako wybitnego badacza nowotworów złośliwych, przeznacza wydział kwotę 500 kor., jako nagrodę za najlepszą pracę z dziedziny badań nad nowotworami złośliwymi“.

Z gmachu Uniwersytetu, kliniki chirurgicznej i gmachu „Polikliniki powszechnej“ powiewają na znak żałoby czarne chorągwie. Rodzina zmarłego otrzymuje liczne listy i depesze kondolencyjne.

Rocznica Konstytucji 3 Maja na Pasiekach łyczakowskich odbyła się wczoraj w tamtejszej szkole staraniem dyrektora p. Michała Muchy. Na zebranie przybyli prawie wszyscy Pasieczanie. Zagaił je obszernym odczytem o Konstytucji 3 Maja Kazimierz Królinski, poczem orkiestra internatu seminarjalnego im. G. Piramowicza pod batutą prof. J. Lubczyńskiego odegrała szereg utworów, a chór odśpiewał kilka pieśni. Po odegraniu przez seminarzystów jednego aktu ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami“ zakończył uroczystość dyr. St. Majerski. Z uznaniem zaznaczamy, że nowy dyrektor szkoły na Pasiekach, należącej do Lwowa, jest jakby emisarjuszem wśród zaniedbanych dotąd Pasieczan i stara się ten zaułek ucywilizować. Spodziewać się należy, że p. Mucha nie ustanie w pracy i nadal dla pożytku miasta będzie z szczerem oddaniem się w zaułku tym pracował.

Z Kasyna miejskiego. Pod przewodnictwem dra Jana Dylewskiego odbyło się w środę dnia 31 maja br. walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego za r. 1904. Po zagajeniu zgromadzenia, poświęcił przewodniczący serdeczne wspomnienie zmarłym członkom. Następnie przyjęto sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, zamknięcie rachunków za rok 1904, bilans z końcem roku 1904, sprawozdanie komisji rewizyjnej i uchwalono preliminarz na rok 1905. Prezesem na następne trzechlecie wybrany został jednogłośnie dr. Jan Dylewski. Zgromadzenie długo trwałymi gromkimi oklaskami przyjęło wynik ten do wiadomości. Wyborem tym ogół członków Kasyna dał wyraz sympatji, jaką się cieszy wiceprezydent apelacji wsród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Do wydziału weszli przy uzupełniających wyborach pp. Kamieński Stanisław, Nartowski Antoni, Schmidt Władysław, Struszkiewicz Walerjan i Świątkowski Antoni.

Towarz. oświaty ludowej odbyło 25 maja walne zgromadzenie, na którem przyjęto sprawozdanie. Udzielono na niem wydziałowi absolutorjum i wybrano wydział na 2 lata w składzie następującym: Przewodniczący dr. Fr. Tomaszewski dyr. gimn., poseł sejm., zastępca przew. ks. dr. Jan Fijałek prof. uniw., członkowie: Dr. E. Adam, M. Aleksandrowiczówna, J. Amborski, J. Denys, dr. J. Friedberg, dr. K. Nittman, Z. Szmidt, M. Sinak; delegat akad. Koła T. S. L. Karol Fiszer. Komisja kontrolu-

jąca: dr. Z. Bruchnalski, Wł. Terenkoczy, Fr. Żmudziński. Następnie uchwalono po ożywionej dyskusji szereg wniosków, tyczących się zyskania nowych członków, informowania ogółu o pracy Tow. za pośrednictwem pism współdziałania z T. S. L., a szczególnie ze związkiem okręgowym lwowskim T. S. L. i Kołem akad. T. S. L. itd. Postanowiono też zakładać czytelnie wyłącznie tam, gdzie nie ma czytelń T. S. L.,, wysyłać delegatów na założenie każdej czytelni w celu wygłoszenia odpowiedniego odczytu, lustrować dawniejsze czytelnie (co robiono częściowo już w r. ub.). Towarzystwo ma 497 czytelń o 62.679 książkach, w r. 1904 założono 17 czytelń, w których jest 1230 dzieł, z pism posyłano: *Niedzielę* (25 egzempl.), *Ojczyznę* (79 egzempl.), *Przewodnik Kółek roln.* (10 egz.). Obrót kasowy w r. ub. wynosił 4908 kor. Adres Tow.: P. Dr. Fr. Tomaszewski, poseł sejm. dyr. gimn., Lwów, gimnazjum III.

Kolonja wakacyjna w Brzuchowicach. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 80 miejsc w kolonjach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt. O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie w wieku 8 do 12 lat. Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci urzędników i sług gminy miasta Lwowa, następnie wychowankowie miejskiego zakładu sierót, wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Podania o przyjęcie do kolonji, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, mają być wnoszone wprost do departamentu VIII magistratu w terminie do 30 czerwca br.

Prywatne gimnazjum żeńskie z prawem publiczności przy ulicy Cichej l. 9, ulica Ossolińskich l. 11. Wpisy do I klasy zakładu w terminie przedwakacyjnym odbędą się dnia 26, 27 czerwca br. od godziny 3—5 popołudniu egzamin wstępny we środę dnia 28 czerwca od godziny 3 popołudniu. Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje dyrekcja zakładu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4—5 popoł. Egzamina prywatne z kl. I, II, III, oraz egzamina wstępne do klasy II, III, IV odbędą się w sobotę dnia 1 lipca od godz. 8 rano.

Nowe organy u św. Mikołaja. Onegdaj w kościele św. Mikołaja, obecnie odnowionym staraniem gminy m. Lwowa, odbyła się próba organów, zbudowanych przez naszego organomistrza p. Rudolfa Haasego, właściciela fabryki przy ul. Pijarów. Próba, dokonana przez profesora konserwatorjum, p. Henryka Jareckiego, wypadła pomyślnie dla firmy. Prospekt zewnętrzny, wykończony został przez rzeźbiarza Sokulskiego, według planów urzędu budowniczego miejskiego (inż.Łużeckiego). Organy są zbudowane według systemu pneumatycznego, u nas dotąd niestosowanego, a wykonanie wypadło tak ze względu na zewnętrzne kształty, jak niemniej na konstrukcję wewnętrzną i ton instrumentu, pod każdym względem bez zarzutu.

Fiakierskie wybryki Wczorajszy wypadek spłoszenia się koni dorożkarskich w ulicy Kochanowskiego, przyczem kilka osób zostało poranionych lżej, a jedna pani bardzo ciężko, wywołał znowu t. z. „kwestję dorożkarską" we Lwowie, która doprawdy jest u nas jednym z wrzodów społecznych, domagającym się jak najrychlejszego uleczenia. Pomijając już liczne braki u samych dorożkarzy, trudno sobie wyobrazić, jak w mieście stołecznem, mającem policję i pieszą i konną, może być mowa nawet o pozostawieniu koni fjakierskich bez dozoru, skoro przepisy policyjne wyraźnie orzekają, że woźnicy stojącemu na stanowisku, bezwarunkowo nie wolno zejść z kozła. A jednak... Pomimo tych przepisów, fjakrzy na stanowisku zamiast na kozłach, wysiadują w szynkach, a konie pozostawiają albo zupełnie bez dozoru, albo kilkanaście fjakrów pilnuje jeden dorożkarz, czekający nim go kolega zluzuje, aby także mógł się pójść pokrzepić piwkiem lub wódeczką. Jeden z przyjaciół pisma zapewniał nas, że potrzebując w tych dniach dorożkę w ulicy Sienkiewicza, j e d e n a ś c i e minut czekał, nim się jeden z fjakrów zdecydował wyjść ze szynku stałego „kasyna" dorożkarskiego. Policjanci, którzy przecież nieustannie kręcą się koło stanowisk dorożkarskich, nie widzą tych rażących wykroczeń i w ten sposób dochodzi potem do takich katastrof, jak niedzielna. Czas ostatni zrobić już raz jakiś porządek z tymi naszymi dorożkarzami.

Telefon galicyjski. Wczoraj o godzinie 8-mej rano rozpoczętym został prowizoryczny ruch telefoniczny na linji telefonicznej (nr. 3559) Lwów-Wiedeń z włączeniem na linię centralnych stacyj telefonicznych: w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie i Tarnowie. Odtąd mogą być prowadzone rozmowy między wyżej wymienionemi miastami a Wiedniem łącznie z Klosterneuburgiem i Weidlingiem. Należytość za zwykłą 3 minutową rozmowę wynosi dla wszystkich tych stacyj 3 korony. Wszystkie inne dolno austrjackie stacje telefoniczne i centralne mogą być z wyżej wymienionemi stacjami łączone po godzinie 4-tej po południu, do godziny 10-tej rano.

Z Krynicy donosi nam nasz korespondent, że w roku bieżącym poczyniono w zakładzie wiele ulepszeń. Najważniejszą korzyścią jest ujęcie dwóch źródeł („Dobrodzieja" i „Słotwinki") umiejętnie, tak że wydatność wody a zwłaszcza gazu znacznie się zwiększyła. Ilość więc kąpieli i jakość ogromnie zyskają i prawdopodobnie ich i podczas największej frekwencji gości nie zabraknie.

Dalszem ważnem ulepszeniem jest odnowienie łazienek borowinowych, zaprowadzenie centralnego ogrzewania, a dbały wielce o dobro kuracjuszów zarządca p. G r a b o w s k i rozwinął też ogromną energię celem utrzymania nietylko w tych łazienkach, ale i w całym jego pieczy powierzonym zakładzie, jak największego ładu, czystości i porządku. Piękna pogoda i ciepło, zdaje się ustaliły się, to też i napływ gości, z każdym dniem się zwiększa i dziś już można śmiało orzec, że t. z. pierwszy sezon będzie znacznie lepszy od zeszłorocznego.

Kronika krakowska. (Telefonem). Komitet dla budowy pierwszej łaźni ludowej w Krakowie, odbył posiedzenie. Komitet składa się z dyrekcji Kasy oszczędności m. Krakowa, podejmującej budowę swoim kosztem, oraz z członków rady miejskiej, hygjenistów i techników. Zatwierdzono plany łaźni, obejmującej kąpiele wannowe i tuszowe. Na rok preliminowano 6375 kąpieli wannowych i 42.500 tuszowych. Zakład zbudowany będzie według najnowszych wzorów. Budowa rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Dziś wieczorem przybywa do Krakowa grono gości z Wiednia, pod przewodnictwem Karola hr. Lanckorońskiego, celem zwiedzenia miasta.

Ks. arcybiskup Symon w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że ks. arcybiskup Albin Symon, przybył już do Ameryki: towarzyszy mu jako sekretarz ks. Fiori. Dostojnego gościa witano uroczyście; na czele komitetu recepcyjnego stali księża: Nawrocki, Dworzak i Kwaśniewski. Pobyt ks. arcybiskupa w Ameryce potrwa czas dłuższy. Ks. arcybiskup pragnie poznać dokładnie stosunki polskie w Ameryce; zwiedzi on tam wszystkie kolonje polskie, a po zbadaniu na miejscu potrzeb religijnych Polaków amerykańskich, przedłoży papieżowi dokładne sprawozdanie ze swej podróży. Podróż ta jest ważnym krokiem naprzód w sprawie ustanowienia biskupstwa polskiego w Ameryce.

[redacted]

Trzęsienie ziemi. S a r a j e w o. (Tel.) Wczoraj o godz. 5 min. 46 rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na zachód.

K o t a r (Cattaro). (Tel.) Wczoraj o godz. 5 min. 44 rano dało się to uczuć trzęsienie ziemi, trwające 12 sekund. Kilka domów zarysowało się. Także w okolicy było trzęsienie ziemi, wyrządzając w niektórych miejscowościach znaczne szkody.

C e t y n j a. (Tel.) W całej Czarnogórze było wczoraj trzęsienie ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienie.** W i e d e ń. (Tel.) Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana 300.000 kor. padła na serję 3509 nr. 99, 40.000 kor. wygrał los serję 2866 nr. 90.

— **Brody** 1 czerwca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·10 do 6·30 rs., proso z dalszych okolic po 6·30 do 6·70 rs., owies z dalszych okolic po 4·15 do 4·40 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·40 do 3·50 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·85 do 4·— rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 2 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·38 do 16·40; żyto na październik 13·22 do 13·24; owies na październik 11·32 do 11·34; kukurydza na lipiec 14·76 do 14·78; kukurudza na maj 1906 r. 11·34 do 11·36; rzepak na sierpień 23·70 do 23·90. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: utrzymane. Pogoda: piękna.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.